



# WROCLAWSKY SYBIRACY

Rola Sybiraków w kształtowaniu życia  
społecznego w powojennym Wrocławiu



# **WROCLAWSKY SYBIRACY**

**Rola Sybiraków w kształtowaniu życia społecznego  
w powojennym Wrocławiu**

Wrocławscy Sybiracy

Rola Sybiraków w kształtowaniu życia społecznego w powojennym Wrocławiu

Redakcja merytoryczna: Marek Kosendiak

Redakcja językowa: Hanna Kwaśna

Projekt graficzny i skład: 2M

Copyright © Stowarzyszenie Pamięci Zesłańców Sybiru



[www.pamiecsybiru.wroclaw.pl](http://www.pamiecsybiru.wroclaw.pl)

ISBN: 978-83-966893-0-6

Nakład: 120 egz.

Autor obrazu „Sybir” na okładce: Juliusz Woźny

Publikacja zrealizowana przez Stowarzyszenie Pamięci Zesłańców Sybiru w ramach projektu „Pamięci Golgoty Wschodu 2022”.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Zadanie sfinansowano ze środków Gminy Wrocław

[www.wroclaw.pl](http://www.wroclaw.pl)

**Wrocław** miasto spotkań

# Spis treści

Słowo wstępne

- 5 -

Nota o autorach

- 9 -

dr Marek Kosendiak

*Przełamać zмовę milczenia.*

*Pierwsze spotkanie Sybiraków we Wrocławiu*

*po II wojnie światowej*

- 11 -

Kacper Rosner-Leszczyński

*Rola Sybiraków w kształtowaniu wrocławskiego*

*środowiska naukowego*

- 19 -

Marek Szajda

*Sybiracy we wrocławskiej nauce.*

*Losy wybranych wykładowców*

*i ich rola w kształtowaniu środowiska naukowego*

- 27 -



## Słowo wstępne

Liczne spotkania z wrocławskimi Sybirakami – Zesłańcami Sybiru, prowadzone zajęcia edukacyjne oraz udział i pomoc w organizacji upamiętnień doprowadziły nas w ostatnim czasie do refleksji na temat roli Sybiraków w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. Powstało i nadal powstaje wiele publikacji na temat losów Zesłańców w trakcie II wojny światowej oraz na temat ich powrotu do Ojczyzny. Jest obecny również temat pozostających na obczyźnie potomków Zesłańców. Jako Stowarzyszenie dbamy o zachowanie kontaktu z przedstawicielami środowisk, które pozostały w miejscach zesłań, czy to w Kazachstanie, w Nowej Zelandii czy w Afryce.

Wiele na tym polu zostało już zrobione i pewnie wiele pozostaje do zrobienia. Tematem, który jednak do tej pory nie doczekał się szerszego opracowania, jest rola Sybiraków w kształtowaniu życia społecznego w powojennym Wrocławiu i na Dolnym Śląsku. W okresie powojennym Sybiracy przybywali do Wrocławia i na Dolny Śląsk, gdzie odbudowywali i współtworzyli życie społeczne, kulturalne, naukowe, edukacyjne etc.

Mamy nadzieję, że niniejsza publikacja rozpocznie proces przywracania pamięci, nie tyle i nie tylko o tragedii Sybiru, ale właśnie o znacznej – jak uważamy – roli Sybiraków w twórczym budowaniu nowej społeczności Wrocławia i Regionu.

W niniejszej publikacji, którą umownie nazwijmy „Zeszytem 1”, w dwóch artykułach przybliżymy czytelnikom kilka przykładów takiego zaangażowania. Autorzy wybrali podobny obszar badawczy – rolę Sybiraków w kształtowaniu wrocławskiego środowiska naukowego.

W pierwszym artykule czytelnicy zapoznają się z historiami Henryka Łęczyckiego i Krystyny Orzechowskiej-Juzwenko. Jak zaznacza autor Kacper Rosner-Leszczyński, „analiza dwóch sybirackich życiorysów pozwala na lepsze zrozumienie marginalizowanego do tej pory problemu asymilacji »więźniów nieludzkiej ziemi« i ich olbrzymiego, choć z rzadka dostrzegalnego, wkładu w odbudowę powojennej rzeczywistości”. Jest to ciekawie skonstruowana analiza, mamy bowiem do czynienia z sylwetkami dwojga Zesłańców Sybiru, przedstawicieli różnych pokoleń, co również wpływało na różne doświadczenia w powojennym Wrocławiu.

Powołane w 1945 r. we Wrocławiu Uniwersytet i Politechnika stanowiły załóżek świata akademickiego, budowanego od nowa w zniszczonym mieście na tzw. Ziemiach Odzyskanych. W kolejnych latach powstały również inne instytucje naukowe, w tym kolejne uczelnie: Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Rolnicza czy Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego. Tworzący akademie naukowcy stanowili różnorodną grupę ludzi o bogatych doświadczeniach akademickich, ale też młodych, rozpoczynających karierę naukową adeptów. Zaledwie część z nich można zaliczyć do grupy Zesłańców, osób deportowanych w głąb Związku Radzieckiego po 1940 r.

Drugi artykuł przybliży życiorysy niektórych pracowników badawczo-dydaktycznych wrocławskich uczelni. Bez względu na dyscyplinę naukową, każdy z nich nosił w sobie los Zesłańca, kresowiaka, Sybiraka, czym czasami dzielili się w różnych publikacjach i wystąpieniach.

Wprowadzeniem do całości zagadnienia jest próba uchwycenia krótkim tekście prawie 45 lat powojennej skrzętnie pilnowanej zmowy milczenia na temat prawdziwej przyczyny pobytu Polaków na Syberii w trakcie II wojny światowej. Osnową tekstu Marka Kosendiaka jest spotkanie Sybiraków w 1988 r., najpierw na falach Radia Wrocław, a później w jego siedzibie przy Alei Karkonoskiej 10 we Wrocławiu. To spojrzenie – choć ograniczone pod względem źródeł – stanowi próbę opisu rzeczywistości trudnej w sumie do opisanie. Jak bowiem opisać milczenie? Jak badać skutki zakazu, który nie był formalnie komunikowany, a jednak stał się jedną z najbardziej dotkliwych represji komunistycznej władzy wobec społeczeństwa, doświadczonego tak silnie przez stalinowski reżim?

Pragniemy serdecznie podziękować Miastu Wrocław za otwartość na publikację, która została zaplanowana jako efekt konkursu skierowanego do wrocławskich studentów i pasjonatów tematyki. Jak widać, na polu popularyzacji tematyki sybirackiej pośród wrocławskich studentów i pasjonatów historii, mamy jako Stowarzyszenie jeszcze wiele do zrobienia.

Finalnie przedstawiamy Państwu zbiór trzech artykułów wrocławskich autorów, którzy podjęli się analizy dostępnych źródeł oraz przedstawili swoje autorskie spojrzenie na rolę Sybiraków w powojennym życiu społecznym Wrocławia. Żywimy nadzieję, że publikacja rozpocznie potrzebny proces przywracania właściwego ujęcia roli Sybiraków jako



twórców nowej rzeczywistości. Zadaniem tej popularnonaukowej publikacji jest skonfrontowanie niedostatecznej jeszcze wiedzy z tego obszaru ze źródłami. W naszym zamierzeniu ma to być istotny krok od relacji słownych (z którymi często obcujemy) w stronę piśmiennictwa faktu.

Dziękujemy panu dr. Markowi Mutorowi, dyrektorowi Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” za przychyłność i objęcie Konkursu patronatem. Dziękujemy Oddziałowemu Biuru Edukacji Narodowej IPN we Wrocławiu za wsparcie i współpracę. Serdecznie dziękujemy autorom tekstów, bez których nie byłby możliwy ten pierwszy krok.

Czytelnikom życzymy inspirującej lektury, która pobudzi do refleksji na temat naszej wspólnej historii, która jest – jak życie – pełna kart naznaczonych cierpieniem, ale też tych, które są świadectwem indywidualnej siły człowieka w sferze kultury, nauki, edukacji i wszelkich przejawów życia społecznego. Jeśli ta publikacja przybliży Państwu choć trochę prawdziwe oblicze naszych drogich Sybiraków, będzie to dla nas radością oraz poczuciem dobrze spełnionej misji.



## Nota o autorach

**Marek Kosendiak** – absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, gdzie w 2015 r. pod opieką ks. prof. Janusza Kręcidły MS obronił rozprawę doktorską „Koncepcja jedności Kościoła w 1 Kor. Analiza retoryczna i epistolarna” (wyd. Apostolicum, 2017). Od 2016 r. członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich, Wiceprezes Stowarzyszenia Pamięci Zesłańców Sybiru, pracownik Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”, w którym koordynuje program opieki miejsc pamięci; autor artykułów popularnonaukowych.

**Marek Szajda** – absolwent historii i etnologii w ramach Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych oraz Studium Kultury i Języków Żydowskich na Uniwersytecie Wrocławskim. Studiował także w Krakowie, w Tel Awiwie i w Jerozolimie. Doktorant Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz starszy specjalista w Dziale Badawczym Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”. Interesuje się historią i kulturą Żydów, najnowszą historią Polski, dziejami Śląska oraz historią mówioną. Sekretarz redakcji „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” i „Rocznika Jeleniogórskiego”. Ostatnio opublikował książkę „Ludność żydowska w Jeleniej Górze po 1945 roku” (2021). ORCID iD: 0000-0002-1938-6762.

**Kacper Rosner-Leszczynski** – student Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, wcześniej studiował również na Università di Catania we Włoszech. Członek Polskiego Towarzystwa Historii Nauk Medycznych. Obecnie zaangażowany w projekt Instytutu Śląskiego „Kresowianie na Śląsku po 1945 r.”. Wybrane zainteresowania naukowe: historia Wrocławia ze szczególnym uwzględnieniem Festung Breslau i okresu powojennego, oswajanie krajobrazu kulturowego Wrocławia. Najnowsza publikacja: „Zamknięte, uszkodzenia spowodowane nalotem. Działalność aptek w Festung Breslau” (I 1945 – V 1945), „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, Rocznik LXXVII (2022), nr 2, s. 117-137. ORCID iD: 0000-0002-5464-6611.



dr Marek Kosendiak  
Stowarzyszenie Pamięci Zesłańców Sybiru  
Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”

## **Przełamać znowę milczenia. Pierwsze spotkanie Sybiraków we Wrocławiu po II wojnie światowej**

Sybir, zesłanie, katorga. Słowa te budzą w literaturze i kulturze polskiej określone skojarzenia i są nośnikami określonej tradycji oraz doświadczeń losów wielu pokoleń Polaków dotkniętych rosyjskimi represjami i radzieckim systemem opresji. W latach 20. XX wieku żywa była społeczna tradycja oddawania czci Powstańcom Styczniowym oraz pamięć o zesłaniach na Syberię. W roku 1928 powstał formalnie Związek Sybiraków, który zrzeszał byłych Zesłańców. Do dużej fali powrotów do Ojczyzny doszło po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej i po podpisaniu traktatu ryskiego w 1921 roku. Do Polski docierali nie tylko Zesłańcy, ale też emigranci ekonomiczni, urzędnicy, kolejarze, osadnicy i żołnierze. Pierwszymi działaniami wobec nich była przede wszystkim pomoc socjalna. Do celów naczelnych Związku należała „wytrwała praca dla niepodległego państwa” oraz „utrwalanie na piśmie czynów, myśli i uczuć zrodzonych u członków w różnych warunkach bytowania na Syberii i w Rosji”. Nie bez znaczenia dla wagi działalności Związku był fakt, że w pierwszym roku działalności na honorowych członków zostali desygnowani znani i cenieni Józef Piłsudski, Benedykt Dybowski i Wacław Sieroszewski.

Niecałe 12 lat później, począwszy od lutego 1940 roku, doszło do kolejnych wywozek Polaków, głównie na Syberię i do Kazachstanu, tym razem na masową skalę. Jest to o tyle ważne, że opisując rzeczywistość powojenną, trzeba mieć na względzie ten kontekst kulturowy, silnie obecny w świadomości przeciętnego członka społeczności narodowej.

Rok 1945 przyniósł zakończenie II wojny światowej i wraz z ustaleniami lutowej konferencji w Jałcie rozległe tereny przedwojennej Polski przypadły socjalistycznym republikom radzieckim. Choć Polska posiadała formalną niezależność, to aparat stalinowskiej represji był namacalnie obecny nie tylko w decyzjach politycznych, ale również w życiu społecznym oraz kulturalnym. Wszelkie przejawy twórczości artystycznej, swoboda wypowiedzi pisemnej i słownej, zostały podporządkowane celom

politycznym. To, co było treścią kultury i nawet wyrażanych publicznie społecznej osobistych poglądów, stało się przedmiotem cenzury, czy to urzędowej, czy społecznej.

Do takich politycznie niewygodnych tematów należały działania Związku Radzieckiego wymierzone w społeczeństwo polskie, w tym sprawa oficerów Wojska Polskiego i Policji Państwowej oraz innych obywateli polskich zamordowanych w 1940 roku (zbrodnia katyńska), a także prawdziwa przyczyna obecności tysięcy Polaków na terenach położonych w głębi ZSRR.

Po II wojnie światowej mówienie o zsyłkach i wyjaśnianie ich przyczyn było praktycznie niemożliwe, gdyż przy wsparciu najwyższych władz PRL i ZSRR w zorganizowany sposób tuszowano fakt pozostawiania setek tysięcy ludzi w miejscach zesłania.

Oficjalnie na mocy umowy Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 6 lipca 1945 roku z rządem ZSRR istniała dobrowolność przesiedlania się Polaków do kraju. Realnie procedura repatriacyjna była jednak trudna do spełnienia, tak że do 1948 roku do Polski wyjechało w sumie około 400 tysięcy osób, w tym, na podstawie umów z 1944 i 1945 roku, około 263 tysięcy cywilów oraz około 35 tysięcy żołnierzy dywizji kościuszkowskiej.

Trafnie okres ten opisuje Antoni Kuczyński w artykule opublikowanym z okazji 75 rocznicy istnienia Związku Sybiraków: „jakże często w ówczesnej prasie można było spotkać stwierdzenia mające charakter półprawdy, iż Polacy w okresie drugiej wojny światowej pracowali w »przemysle drzewnym ZSRR«, w kopalniach węgla lub, o ironio, nawet stwierdzenie w rodzaju »przebywali na gościnnej ziemi radzieckiej«”.

Kolejna odsłona tej historii nastąpiła 10 lat później.

Temat zesłań, a ściślej – pozostawiających na terenach ZSRR po II wojnie światowej zesłańców – został nagłośniony na szerszą skalę w latach 1955-1959 za sprawą aktywnych działań Radia Wolna Europa. Stało się to w reakcji na rozpoczętą przez PRL akcję propagandową sterowanych politycznie organów społecznych i radia, wzywającą emigrantów na Zachodzie do powrotu do ojczyzny. Znamienna w tym czasie była radiowa odezwa Jana Nowaka Jeziorańskiego z 31 lipca 1955 roku, który jako przeciwwagę tematu repatriacji rodaków z Zachodu podniósł kwestię Polaków przebywających w obozach na zesłaniu na Wschodzie.

Realnie druga fala powrotów z ZSRR nastąpiła od 1955 roku (formalnie międzypaństwową umowę wykonawczą w tej sprawie podpisano dopiero

25 marca 1957). Przeszkodą w realizacji powrotu do ojczyzny był jednak chociażby fakt, że nie zostali nim objęci obywatele Polski z jej terenów, które po 1939 roku weszły w skład ZSRR. Ponadto częstokroć po zwolnieniu polskich obywateli z więzień i łagrow traktowano ich jako wolnych osiedleńców. Wszelkich praw do repatriacji byli natomiast pozbawieni uznani – często arbitralnie – za winnych szpiegostwa, organizacji akcji terrorystycznych, a także reakjoniści. Tylko ten wycinek informacji o złożonym procesie repatriacyjnym ukazuje przyczyny faktu, że do końca tego procesu, na koniec 1958 roku, realnie niewielka procentowo grupa miała szansę na przyjazd do Polski – około 50 tysięcy ludzi spośród rzeszy oczekujących na repatriację.

Gdy zestawia się powyższe liczby z oficjalnymi statystykami ówczesnych władz PRL, widać, że tej akcji nadawano propagandowo duże znaczenie. Według oficjalnych statystyk dostarczanych przez reżimową prasę lub organizacje takie jak Państwowy Urząd Repatriacyjny, w latach 1944-1948 do kraju miało powrócić 1,5 miliona osób, co w stosunku do realnych 450 tysięcy stanowiło ponad trzykrotne zawyżenie tej liczby.

Powyższe dane ukazują tło polityczne lat 40. i 50. Był to czas, kiedy wciąż dochodziło do indywidualnych zsyłek na Syberię, jak w przypadku Anny Charchan w 1949 roku. To wtedy ukazały się wspomniane wystąpienia w Radiu Wolna Europa. Redaktor Jan Nowak-Jeziorański wraz z zespołem dziennikarskim, dzięki wiedzy pozyskanej od więźniów powracających z ZSRR do państw Europy Zachodniej, zdawali sobie coraz dokładniej sprawę z potencjalnej liczby Polaków i miejsc ich przebywania na terytorium Związku Radzieckiego. W odezwie na falach Radia z dnia 31 lipca 1955 roku mówił: „jakaż gorzycz wzbiera w sercu, gdy pomyśli się o tysiącach, dziesiątkach tysięcy naszych ludzi, którzy w dziesięć lat po wojnie gniją w różnych obozach rozrzuconych po całej Rosji bez nadziei powrotu. Co przeżywać musi jakiś zapomniany Polak na widok Austriaka wracającego do swego ukochanego Wiednia, gdy on, polski żołnierz drugiej wojny światowej pozostaje nadal za drutami. Wracają Niemcy, Austriacy, Włosi – wracają dawni żołnierze armii nieprzyjacielskiej i pokonanej. Na miejscu, w głębi Rosji pozostają Polacy, bo nikt się o nich nie upomni”. Sytuację doprecyzował odwołaniem się do reżimowej propagandy: „w chwili, kiedy komuniści rozpoczynają obłudną propagandę na rzecz powrotu uchodźców z Zachodu – radiostacja nasza, Głos Wolnej Polski – zbierać będzie i nadawać wszelkie informacje na temat losu Polaków

uwieczonych w Rosji. Nasze SOS rozsyłać będziemy do całej wolnej prasy Polskiej w zachodnim świecie. Gdziekolwiek dziś jesteście – niechaj po całym świecie rozlegnie się wołanie tak mocne, by usłyszeli je zarówno sprzymierzeńcy, jak nieprzyjaciele. W tej sytuacji żądamy powrotu do kraju Polaków z łagrów i więzień sowieckich. Cierpią oni i umierają za jedną tylko zbrodnię: walczyli o niepodległą Polskę”.

Niestety apele i głosy wsparcia miały szanse w pełni zaistnieć jedynie w społeczeństwach Europy Zachodniej. Polityka władz PRL była zgoła inna: represyjna i nastawiona na potrzeby propagandowe ZSRR. Słowa Bolesława Bieruta brzmią w tym kontekście jak kwintesencja sprawy i ujawniają rozdźwięk między oficjalnym głosem rządowym a rzeczywistością: „naród nasz ceni bardzo każdego rodaka, gdziekolwiek zamieszkuje. Polska Ludowa to jest Polska, w której władzę sprawuje cały naród, a naród polski jest wspaniałomyślny. Nie pamiętamy i nie chcemy pamiętać popełnionych win i przekroczeń. Każdy, kto szczerze tęskni za ojczyzną, kto chce wrócić – może spokojnie i bez żadnej obawy wrócić do swego kraju i pracować dla rozkwitu”.

Odzew środowisk polonijnych oraz akcje protestacyjne były relacjonowane na bieżąco w mediach zachodnich oraz nadawane przez Radio Wolna Europa również na tereny Polski. Skuteczność tego drugiego obiegu informacji była na tyle wysoka, że wielu rodaków w kraju apelowało do władz o powrót Polaków ze Wschodu. Akcje te wywierały presję na rozmowy między rządem polskim i radzieckim. Równie skutecznie był jednak minimalizowany zasięg tego procesu repatriacyjnego poprzez sztuczne zaniżanie statystyk oraz przeszkody proceduralne i formalne.

Działania rozgłośni były kontynuowane również w latach późniejszych. Zrealizowano szereg audycji tematycznych o zesłaniach z ważnymi postaciami tych wydarzeń, np. z gen. Władysławem Andersem czy, ze strony dziennikarzy, Gustawem Herlingiem-Grudzińskim.

Sytuacja w Polsce zaczęła diametralnie się zmieniać po „festiwalu Solidarności” oraz w okresie pierestrojki w ZSRR. Choć system komunistyczny nadal był groźny wobec obywateli, zaczęto dopuszczać w przestrzeni publicznej możliwość dyskusji i swobodnej relacji bez cenzury.

We wrześniu 1988 roku redaktorka Polskiego Radia Wrocław Urszula Lubecka zaprosiła Sybiraków do nagrań wspomnień. W ramach pierwszej audycji 23 października 1988 roku wyemitowano fragmenty wspomnień



Anny Książyk i Ireny Janiszewskiej. Audycja spotkała się z nad wyraz wielkim odzewem. Od razy padły postulaty kontynuowania tej tematyki oraz zorganizowania spotkania. Sama redaktor Lubecka w trakcie prac nad audycją zauważyła, że Zesłańcy nie utrzymywali kontaktu między sobą.

Do takiego spotkania doszło w listopadzie 1988 roku w Sali koncertowej Polskiego Radia Wrocław, na którym było obecnych ponad 400 Sybiraków. Oprócz edytowanych w Radiu ogłoszeń dotyczących spotkania, informacje o nim ukazały się w listopadzie w „Gazecie Robotniczej”.

Rozmowy, przemowy oraz prośby o kontakt nagrano i zarchiwizowano w Archiwum Polskiego Radia Wrocław. Spotkanie prowadziła Urszula Lubecka. W trakcie wynikała przede wszystkim potrzeba kontaktu, poszukiwania znajomych i rodziny, o których słuch zaginął ponad 4 dekady wcześniej.

Szybko zgłoszono postulat zawiązania Związku Sybiraków, na bieżąco dyskutowano o jego roli oraz zauważono potrzebę założenia zarządu tego przyszłego gremium, aby zarówno samo spotkanie, jak i przyszła działalność uniknęły bezładu organizacyjnego. Znamienne były słowa Sybiraków, którzy mówili o swoich doświadczeniach i miejscach zsyłki oraz nawoływali do spotkań. Padały wypowiedzi takie jak: „ja nazywam się z domu Szydelko, byłam wywieziona do Krasnojarskiego Kraju (...), może ktoś z Państwa jest, byłoby miło się spotkać”; „Irena Urbaniak z domu jestem, i chciałabym się spotkać z ludźmi, którzy przebywali w Krasnojarskim Kraju (...), kołchoz Złoty Klucz, poszukuję wszystkich znajomych, następnie jeszcze poszukuję swoją koleżankę ze szkolnej ławy i niedoli, Land Tonia”. Redaktor Lubecka poinformowała zebranych, że parę osób się odnalazło, co uznała za wystarczający sukces.

Na pytanie redaktor Lubeckiej: „czego się Państwo spodziewacie po tym spotkaniu (...), po tego typu spotkaniach?” jeden z uczestników powiedział: „uważam, że jest to pierwsze i wspaniałe spotkanie, bo nareszcie każdy z nas ma prawo powiedzieć prosto w oczy to, co jego boli”. Uczestnicy dziękowali Polskiemu Radiu Wrocław i redaktor Lubeckiej za zorganizowanie spotkania, które było „ewenementem we Wrocławiu”.

Jednym z wypowiadających się podczas spotkania był Antoni Kuczyński z Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, który poinformował zebranych, że w Warszawie toczy się procedura administracyjna zarejestrowania „stowarzyszenia Sybiraków, a nie Związku Sybiraków”.

Natychmiast po tych słowach padł postulat założenia we Wrocławiu oddziału regionalnego tego stowarzyszenia. Redaktor Lubecka pełniła na spotkaniu rolę organizatora i umiejętnie zachęcała do samostanowienia nowej społeczności poprzez autonomiczne decyzje. Za jedyną swoją zasługę uznała przeprowadzenie jednej audycji oraz zorganizowanie spotkania.

Rok 1989 przyniósł kolejne spotkania oraz poszerzony cykl audycji „Zakręt” o tematyce sybirackiej. Tymczasem 17 grudnia 1988 w Wydziale Społeczno-Administracyjnym Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy został zarejestrowany Związek Sybiraków. Miesiąc później – 13 stycznia 1989 – doszło do pierwszego Walnego Zgromadzenia i wybrania pierwszych władz.

Niezwłocznie zaczęto zakładać oddziały regionalne. W 1989 roku grupa zapaleńców ze Związku Sybiraków utworzyła we Wrocławiu Stowarzyszenie „Klub pod Baobabem”, którego zadaniem była integracja byłych Sybiraków-Afrykańczyków. Pierwszy zjazd odbył się w dniach 27-28 maja 1989 roku we Wrocławiu.

Lata 90. to czas realizowania olbrzymiej potrzeby bycia słyszany i zauważonym przez środowiska sybirackie. Doszło do powstania wielu oddziałów w całej Polsce. Powstało wiele publikacji, czasopism, programów badawczych i popularyzacyjnych poświęconych tematyce zsyłek na Syberię i w inne rejony ZSRR. W przestrzeni publicznej zaczęły powstawać miejsca upamiętnień zesłań. Na koniec 2022 roku we Wrocławiu istnieje 11 lokalizacji, w których znajdują się znaki pamięci o Zesłańcach Sybiru.

W samym środowisku sybirackim ciągle żywy jest postulat promowania historii zesłań w edukacji i w przestrzeni publicznej. W 2022 roku Szkole Podstawowej nr 71 we Wrocławiu nadano imię Zesłańców Sybiru, a na styczeń 2023 planowana jest wystawa narracyjna „Golgota Wschodu” w miejscu dotychczasowej Izby Pamięci przy ul. Wittiga 10. W piśmiennictwie popularnonaukowym tematyka losów Sybiraków po II wojnie światowej jest praktycznie mało obecna. Wydawnictwa specjalistyczne, np. czasopismo Rady Naukowej Związku Sybiraków „Zesłaniec”, skupiają się na relacjach z zesłania, wspomnieniach o zmarłych członkach; artykuły merytoryczne dotyczą przede wszystkim tematyki zesłań w XIX i XX wieku. Powyższa próba objęcia tej tematyki w krótkim tekście stanowi raczej przyczynek do dalszych analiz i badań.

Wielu Sybiraków daje wspaniałe przykłady zaangażowania w życie społeczne Wrocławia, Dolnego Śląska i innych miejsc, w których się osiedli po powrocie z zesłania. W tematyce przełamywania milczenia o zesłaniach sporo już zostało zrobione. Nie jest to temat tabu. Z drugiej strony, w działaniach już bardziej edukacyjnych jest to temat trudny do przekazywania. Dlatego w obecnych czasach raczej język komunikacji i metody mogą być wyzwaniem dla popularyzatorów wiedzy o zesłaniach, aniżeli odgórny system cenzury.

## Bibliografia

Archiwum Radia Wrocław

Charchan A., *Anna Charchan – w 1949 na Sybir nas zesłali...*, „Zesłaniec” 56(2013), s. 82-85.

Daniszewska Z., „*Klub pod Baobabem*” we Wrocławiu, „Zesłaniec” 50(2012), s. 83-86.

Kobel E., Jasińska K., *Wrocław szlakiem pamięci Zesłańców Sybiru. Przewodnik historyczny*, Wrocław 2019.

Kuczyński A., *Związek Sybiraków liczy 75 lat*, „Niepodległość i Pamięć” 11/1 (20), s. 195-212.

Masiarz W., *Związek Sybiraków w Krakowie 1928 – 1939*, „Zesłaniec” 10(1996), s. 45-57.

Siedlecki J., *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Gdańsk 1990.

Siemaszko Z.S., *W sowieckim osaczeniu 1939–1943*, Londyn 1991.

Stanek P., *Wrócić muszę przede wszystkim Polacy z Rosji – Radio Wolna Europa a repatriacja Polaków z ZSRR*, „Zesłaniec” 38(2009), s. 15-24.

Szarejko S., *O Sybirze w eterze*, „Zesłaniec” 85(2021), s. 13-22.

## **Rola Sybiraków w kształtowaniu wrocławskiego środowiska naukowego**

6 maja 1945 roku, po blisko 3 miesiącach walk, skapitulował garnizon Festung Breslau. Wrocław zniszczony był wówczas bardzo dotkliwie, szacuje się, że aż w 68%. W obliczu takiego spustoszenia należało wykonać olbrzymią pracę, aby przywrócić miasto do życia. To zadanie powierzono dr. Bolesławowi Drobnerowi – pierwszemu prezydentowi Wrocławia, który wraz z grupą polskich pionierów rozpoczął prace nad porządkowaniem i ratowaniem tego, co zostało. Wśród wielu kluczowych realizacji jedna wyróżniała się szczególnie – dotyczyła szkolnictwa wyższego. Zdawał sobie z tego sprawę także Drobner, który jeszcze przed wyjazdem do Wrocławia spotkał się z prof. Stanisławem Kulczyńskim, rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. Jak wspominał późniejszy prezydent, prof. Kulczyński „po kilku rozmowach zdecydował się pójść na tę trudną placówkę. Miał wyjechać razem ze swym »sztabem naukowców« w pierwszej ekipie operacyjnej”. W ten sposób rozpoczął się trudny proces kształtowania środowiska naukowego w powojennym Wrocławiu. Swoją rolę w formowaniu nauki mieli także Sybiracy. Na potrzeby artykułu zostaną przedstawione sylwetki dwóch wybitnych pracowników naukowych – Henryka Łęczyckiego oraz Krystyny Orzechowskiej-Juzwenko.

Henryk Łęczycki urodził się w 1903 roku w Warszawie. Przed wojną był związany z Powiatowym Zarządem Drogowym w Trembowli, którego był kierownikiem. Na początku 1940 roku został aresztowany i trafił do więzienia w Tarnopolu. Pobyt w tym miejscu mocno wpłynął na psychikę Łęczyckiego – przebywał wówczas w wieloosobowej celi, w której funkcję toalety pełnił stojący w rogu kosz. Później został przewieziony do więzienia w Kirowogradzie (obecnie Kropywnycki). Także tutaj przeżył katorgę – umieszczono go w niewielkiej celi z kilkudziesięcioma współwięźniami. Niewielki metraż nie pozwalał nawet swobodnie się przemieszczać. Mimo niehumanitarnych warunków, zebrani w tym miejscu Polacy nie zapomnieli o ojczyźnie. Przykładem ich patriotycznej postawy mogą być rozmowy na temat zbrodni katyńskiej. Co ciekawe, informacje o mordzie polskich

oficerów zostały przekazane im przez więźniów ze Starobielska.

Niedługo potem Henryk Łęczycki trafił do łagru Bezimienka (w pobliżu Kujbyszewa). Dzień jego przyjazdu zbiegł się z atakiem III Rzeszy na ZSRR. Iskrą nadziei okazał się układ Sikorski-Majski, który wywołał u Zesłańców niezwykłą radość. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, po opuszczeniu Bezimienki, Łęczycki spotkał swojego znajomego – Franciszka Przewirskiego, który przed wojną był związany z Oddziałem Drogowym Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego w Tarnopolu oraz podobnym wydziałem we Lwowie. W 1942 roku Łęczycki wstąpił do armii pod dowództwem gen. Władysława Andersa, do 10 Dywizji Piechoty Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Brał udział w walkach na linii Gustawa (umocnienia na terenie Włoch) oraz w bitwie pod Monte Cassino. Wraz z zakończeniem wojny trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie z Edynburga wyruszył do gdyńskiego portu, zaczynając w ten sposób nowy, powojenny etap swojego życia.

Henryk Łęczycki przyjechał do Wrocławia 28 kwietnia 1947 roku. Miasto wciąż borykało się z wieloma problemami, a hałdy gruzów zalegały na licznych placach, ulicach i skwerach. Co prawda w tym samym roku została powołana specjalna Komisja Aktywizacji Miasta, ale na efekty jej prac należało jeszcze poczekać. Za radą inżyniera Aleksandra Gajkowicza, ówczesnego dyrektora Departamentu w Ministerstwie Komunikacji, Łęczycki postanowił zatrzymać się we Wrocławiu. Funkcję dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Dróg Publicznych we Wrocławiu sprawował wspomniany wcześniej Franciszek Przewirski, który był odpowiedzialny za odbudowę zniszczonych w wyniku działań wojennych dróg. Łęczycki natychmiastowo objął stanowisko kierownicze i nadzorował odbudowę drogi nr 12.

Jeszcze w 1945 roku we Wrocławiu powołano Katedrę Budowy Dróg i ulic, a już dwa lata później jej kierownikiem został Franciszek Przewirski. Pracownikami Katedry byli adiunkt Mieczysław Zachara, zast. asyst. Kazimierz Golański oraz st. wykł. Henryk Łęczycki (od 1950 roku). Działalność Katedry, złożonej z przedwojennych specjalistów, należy zawdzięczać Mieczysławowi Zacharze, który zabezpieczył ponemiecki sprzęt laboratoryjny. Dzięki solidnemu zapleczu technicznemu naukowcy mogli szybko przystąpić do pracy naukowej. Zasługi pionierskiej ekipy docenił już prof. Jan Różycki: „W odbudowie dróg i mostów województwa

i miasta Wrocławia biorą od 1945 r. czynny udział późniejsi profesorowie: Franciszek Przewirski, Dobrosław Stróżecki, Henryk Łęczycki”.

Członkowie Katedry byli zaangażowani w niezwykle istotną dla powojennego Wrocławia odbudowę dróg i mostów. Szczególnie poważne prace były związane z Mostem Grunwaldzkim (dawniej Kaiserbrücke), który w wyniku walk o miasto doznał poważnych uszkodzeń ustroju nośnego i wież. W latach 60. we wrocławskiej Fadromie zorganizowano poligon doświadczalny, na którym badano między innymi efektywność walców drogowych.

W 1953 roku Henryk Łęczycki został mianowany zastępcą kierownika Katedry Budowy Dróg i Ulic; wówczas był już profesorem. W 1968 roku, na skutek reorganizacji uczelni, związał się z nowo utworzonym Zakładem Inżynierii Ruchu, a trzy lata później przeszedł na emeryturę. Henryk Łęczycki zmarł w 1979 roku. Został zapamiętany jako pracowity patriota, o czym mogą świadczyć liczne odznaczenia (m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski) oraz sukcesy zawodowe.

Całkowicie odmienny charakter mają wspomnienia Krystyny Orzechowskiej-Juzwenko (opisując życiorys Krystyny Orzechowskiej-Juzwenko, konsekwentnie stosując obecne nazwisko; należy mieć jednak na uwadze, że panińskie nazwisko Sybiraczki brzmi Prais). Urodzona w 1933 roku, wychowywała się w rodzinie lekarskiej, co, jak później się okazało, wpłynęło na jej dalsze wybory życiowe.

Wybuch II wojny światowej zastał ją w rodzinnej Łodzi, skąd szybko ewakuowała się do Białegostoku, a następnie do Pińska. Jako bieżeniec została deportowana w czasie trzeciej deportacji w czerwcu 1940 roku, rozpoczynając tym samym nowy, sybiracki rozdział swojego życia. Pomimo młodego wieku, obraz, który zapamiętała, nie różni się znacznie od tego, który opisywał dużo starszy wówczas Henryk Łęczycki. W pamięci dziecka szczególnie mocno zapisały się tragiczne warunki sanitarne panujące w wagonach towarowych, które zmieniły wtedy swoje przeznaczenie i służyły do transportu ludzi. Krystyna Orzechowska-Juzwenko trafiła do specposiołka Słoboda nad rzeką Uftiugą (obwód archangielski). Warunki w przydzielonych Zesłańcom barakach były tragiczne – na jedną osobę przypadały nierzadko 2 metry kwadratowe przestrzeni. Również brak odpowiedniej infrastruktury sanitarnej nie pozwalał na zachowanie higieny, co skutkowało wybuchem licznych epidemii. Wyjątkowo dokuczliwy był problem głodu, który doskwierał wszystkim więźniom. Skromne

przydziały składały się z pieczywa, rozwodnionych zup lub makaronu.

Z uwagi na swój wiek, Krystyna Orzechowska-Juzwenko uczyła na zesłaniu do szkoły, co wspomina dość ciepło. Zawdzięczać to można nauczycielom, którzy nie dyskryminowali deportowanych dzieci. Już w tym miejscu dziewczynka wykazała się sumiennością w nauce, czego dowodem może być książka, którą otrzymała jako nagrodę.

Po podpisaniu porozumienia Sikorski-Majski, rodzina planowała wyjechać do Kazachskiej SRR, nie mogła jednak zrealizować swojego planu z powodu przymusowego zatrzymania w posiołku. Nie mając żadnych perspektyw na powrót i bojąc się dalszej zesłańczej katorgi, rodzina Orzechowskich podjęła próbę ucieczki. Pozostawieni Zesłańcy pośpiesznie wybudowali tratwy, którymi spłynęli po rzece Uftiudze i dotarli do Krasnoborska. Podczas długiej podróży lokalni mieszkańcy okazali im niezwykłą życzliwość.

Jak się później okazało, Krystyna Orzechowska-Juzwenko musiała stawić czoło także przykrym sytuacjom. Podczas pobytu w Kungurze jedna z lokatorek wprost nazwała sybiracką rodzinę „dzikusami z lasu, którzy nie potrafią rozpaść rosyjskiego pieca”.

W marcu 1946 roku Krystyna Orzechowska-Juzwenko wraz z matką oraz babcią wyruszyła w drogę powrotną do kraju. Pierwszym polskim miastem, w którym zatrzymały się na dłużej, były Siedlce, jednak prawdziwym celem podróży była Bielawa na Dolnym Śląsku, gdzie cała rodzina trafiła 14 kwietnia 1946 roku. Z uwagi na wykształcenie medyczne zarówno matki jak i babci, przydzielono im mieszkanie niemieckiego dentysty – Józefa Wenera. Dzięki temu mogły one przyjmować pacjentów w systemie zmianowym (do czasu opuszczenia przez Wenera Bielawy).

Młoda dziewczyna pobierała edukację w lokalnej szkole podstawowej oraz liceum. Na przełomie lat 40. i 50. przeniosła się do Wrocławia i tam kontynuowała naukę. ”Wrocławski okres” edukacji, gdy Krystyna Orzechowska-Juzwenko uczyła do klasy maturalnej, wspomina bardzo traumatycznie. Jak sama pisze: „Pamiętam donosy w środowisku szkolnym aktywistów ZMP chodzących po korytarzach podczas przerw między lekcjami z notesami, w których zapisywali, co kto z nas powiedział”. Jedna z koleżanek odwiedziła Krystynę Orzechowską-Juzwenko w domu i, zauważywszy ponemiecką lodówkę z napisem BBC, złożyła donos, myśląc, że Sybiraczka dysponuje radiem i słucha „tajnej stacji BBC”.



Prześladowania trwały także po zakończeniu szkoły średniej. W 1951 roku Krystyna Orzechowska-Juzwenko została studentką Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej we Wrocławiu. Jeszcze na 1. roku studiów licealna donosicielka – aktywistka ZMP – na jednym z zebrań ogłosiła że „Krystyna Prajsówna, mimo że dostała dyplom za wybitne postępy w nauce, na studia dostała się przez pomyłkę, ponieważ jest niebezpiecznym wrogiem klasowym”. Drugim, szczególnie dokuczliwym etapem jej życia był stan wojenny, podczas którego wielokrotnie nachodzono ją w domu i dokonywano rewizji.

Podczas studiów Krystyna Orzechowska-Juzwenko miała okazję poznać wybitnych profesorów: Ludwika Hirszfelda, Tadeusza Marciniaka czy Józefa Hano. Po pozytywnym zdaniu egzaminów w 1957 roku, rozpoczęła pracę w Zakładzie Farmakologii Akademii Medycznej we Wrocławiu. W 1965 roku uzyskała stopień doktora nauk medycznych, w 1976 habilitowała się z zakresu farmakologii klinicznej, w 1988 otrzymała tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1996 była już profesorem zwyczajnym. W ciągu kilkudziesięciu lat aktywności zawodowej Krystyna Orzechowska-Juzwenko opublikowała blisko 500 prac naukowych, których jest autorką lub redaktorką. Do najważniejszych z nich należy zaliczyć „Podstawy farmakologii klinicznej” i „Chemioterapię nowotworów”. Począwszy od 1979 roku, była kierownikiem Katedry i Zakładu Farmakologii Klinicznej. Jest członkiem licznych towarzystw naukowych oraz recenzentką, redaktorką i konsultantką. Prywatnie – żoną historyka Adolfa Juzwenki, matką wrocławskiego ortopedy Wiktora Orzechowskiego.

Analiza dwóch sybirackich życiorysów pozwala na lepsze zrozumienie marginalizowanego do tej pory problemu asymilacji „więźniów nieludzkiej ziemi” i ich olbrzymiego, choć z rzadka dostrzegalnego, wkładu w odbudowę powojennej rzeczywistości. Nieprzypadkowy był wybór reprezentantów dwóch pokoleń. Należy bowiem zauważyć, że Henryka Łęczyckiego dzieliła od Krystyny Orzechowskiej-Juzwenko równo 30-letnia różnica wieku, która wyraźnie wpłynęła na ich wrocławskie doświadczenia. Zaraz po przyjeździe do miasta Henrykowi Łęczyckiemu udało się znaleźć stabilną pracę oraz rozpocząć karierę naukową. Po wojnie Krystyna Orzechowska-Juzwenko pobierała naukę w bielawskiej szkole, którą wspomina bardzo pozytywnie. Poczucie sielanki, przerwane zagrożeniem wynikającym ze wzmożonej kontroli aktywistów ZMP,

szybko zmieniło się koszmar. Młoda dziewczyna była wychowana na zesłaniu, a jej charakter kształtował się w skrajnie niesprzyjających warunkach – była bezpośrednio dotknięta represjami, które trwały jeszcze na długo po powrocie do ojczyzny. Pomimo niesprzyjających warunków nie zatraciła chęci do nauki, szybko pnąc się po szczeblach kariery.

Poruszony w artykule problem trafnie zauważa Czesław Osękowski: „Sybiracy i pozostali zesłańcy w głąb ZSRR podczas II wojny światowej byli zbiorowością najbardziej sponiewieraną i pozbawioną elementarnych warunków do życia. Po wojnie pozbawiono ich prawa do zachowania pamięci o zsyłkach i doznanych tam krzywdach”. Dwa różne życiorysy i odmienne doświadczenia związane z wojenną oraz powojenną stygmatyzacją ukazują problemy, którym Sybiracy musieli stawić czoło. Na przykładzie obu relacji wyraźnie widać, że piekło, jakiego doświadczyli, nie przeszkodziło im w realizacji marzeń oraz życiowych planów. Jak się później się okazało, miały one znaczący wkład w powojenną polską naukę.

## Bibliografia

Drobner B., *Zdobyliśmy Polskie Złote Runo!*, [w:] *Trudne dni (Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów)* t. 1, red. Mieczysław Markowski, Wrocław 1960, s. 75-106.

Komogorow W. (red.), *Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku*, wybór i oprac. nauk. W. Christoforow i in., tł. M. Słoń-Nowaczek, Warszawa-Moskwa 2003.

*Księga pamiątkowa Zjazdu w 2010 roku Absolwentów Pierwszego Rocznika Politechniki Wrocławskiej z okazji 65-lecia Politechniki Wrocławskiej i 100-lecia uczelni technicznych we Wrocławiu*, oprac. K. Banyś, Wrocław 2010.

Łęczycki H., *Strzępy wspomnień 1939-1947*, wstęp i oprac. M. Jakimowicz, Wrocław 2020.

Orzechowska-Juzwenko K., *Dlaczego? Wspomnienia syberyjskie i inne*, red. i oprac. A. Klarman, Wrocław 2011.

Osekowski C., *Sybiracy na Ziemi Lubuskiej po drugiej wojnie światowej*, [w:] *Spojrzenia nie tylko na wschód. Od Dolnego Śląska po Syberię. XX wiek w historii, historiografii i naukach politycznych. Księga dedykowana Profesorowi Stanisławowi Ciesielskiemu w 65. rocznicę urodzin*, red. G. Hryciuk, M. Ruchniewicz, A. Srebrakowski, Toruń 2019, s. 295-312.

Różycki J., *Inżyniera lądowa*, [w:] *Nauka polska we Wrocławiu w latach 1945-1965 i jej znaczenie społeczne*, red. J. Trzynadłowski, Wrocław 1965, s. 201-206.



Marek Szajda  
Uniwersytet Wrocławski  
Instytut Historyczny  
Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Dział Badawczy

## **Sybiracy we wrocławskiej nauce. Losy wybranych wykładowców i ich rola w kształtowaniu środowiska naukowego**

Powojenny Wrocław już w maju 1945 roku stał się domem dla nowo przybyłych Polaków, którzy mieli tworzyć nowe struktury administracyjne. Niewiele później do miasta przyjeżdżali kolejni migranci z różnych stron kraju i świata. Wielu z nich trafiło na Dolny Śląsk niemal rok po ustaniu wojennych walk – wiosną 1946 roku. Osadnicy ci przybyli ze wschodu, w ramach repatriacji ze Związku Radzieckiego. Wśród nich znaleźli się zarówno kresowiaci, jak i Zesłańcy, w przeważającej mierze przybywający z syberyjskich stepów. To również te grupy przyczyniły się do budowy nowego oblicza miasta oraz regionu. Niniejszy tekst jest próbą spojrzenia zaledwie na jeden aspekt zaangażowania Zesłańców w okresie powojnia. Na przykładzie wybranych osób chciałbym pokazać losy tych, którzy w kolejnych dekadach wpłynęli na rozwój środowiska akademickiego naszego miasta. Ich życie często było naznaczone pracą naukową, ale też zaangażowaniem na rzecz społeczności sybirackiej.

Myśląc o Sybirakach jako grupie, na pierwszy plan wybija się najczęściej dramat ich doświadczeń – najpierw deportacji, a potem kilku lat życia w trudnych warunkach, w obcej kulturze i w ponurym krajobrazie. Części wspólnych dla wielu przedstawicieli tej grupy może być jednak znacznie więcej. Jedną z nich jest wcześniejsze doświadczenie życia na Kresach. Następną – kwestia pokoleniowości oraz młodszej perspektywy na postrzeganie ówczesnych zdarzeń. Kolejną – jeszcze inne, często tragiczne przeżycia i życiowe trudności z czasów wojny, związane z przemocą bądź utratą bliskich. Podobnie czas powojennej odbudowy mógł być naznaczony różnymi doświadczeniami, w tym znanymi z literatury historycznej: stalinizmem i ogólnie pojmowaną opresyjnością, oporem społecznym, oraz, co może najważniejsze, wieloletnim milczeniem o doświadczeniach zsyłki.

Podejmując się próby opisu losów Sybiraków we wrocławskim świecie akademickim, musiałem dokonać pewnego wyboru. Trudno

bowiem stworzyć ogólną, uproszczoną narrację o tej grupie, tym bardziej że w tym przypadku mowa o dość długim powojennym okresie, jak również o co najmniej kilku uczelniach funkcjonujących wtedy w mieście. Dlatego wybrałem jedynie trzy postaci, które do pewnego stopnia przedstawiają różnorodność doświadczeń deportacji, ale też zmaganie się i pamięć o tych wydarzeniach w późniejszych dekadach. Są nimi doc. dr Stanisław Fudali (1929–2015), związany z Instytutem Matematycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, mgr Zbigniew Fedus (1930–2017), wykładowca Akademii Wychowania Fizycznego, oraz doc. dr inż. Józef Waluk (1921–2013) z Politechniki Wrocławskiej. Każdy z nich przeszedł inną drogę naukową, także tę zesłańczą. Wszystkich jednak połączył Wrocław oraz pasja do nauki, choć w tak różnych dyscyplinach.

### **Stanisław Fudali – matematyk, poeta, historyk**

W opublikowanym na stronie Wydziału Matematyki i Informatyki Uwr nekrologu dr. Stanisława Fudalego zamieszczono krótki wiersz – fraszkę jego autorstwa:

Idziemy we dwoje – ja i matematyka  
przez Grunwaldzki most.  
Nad nami niebo, pod nami Odra,  
przed nami życie w dowodzie nie wprost.

Niewątpliwie pamięć o dr. Fudalim zachowało liczne grono studentów i uczniów, także odbiorców jego książek. Czytając ten krótki tekst nieco matematycznie, zatrzymując się na ostatniej linijce i tzw. dowodzie sokratejskim (łac. *reductio ad absurdum*), można zaryzykować stwierdzenie, że jego życie było niezwykle pracowite i piękne, choć – stawiając za punkt wyjścia czas wojny – wcale nie musiało takie być. Stanisław Fudali urodził się w 1929 r. w ówczesnym Stanisławowie (dziś Iwano-Frankiwnsk w Ukrainie) w rodzinie inteligenckiej. Dekadę później, gdy ZSRR zajęło polskie Kresy, jeszcze we wrześniu aresztowano jego ojca, prawnika, który pod koniec tego samego roku został zamordowany przez okupantów. Zaledwie kilka miesięcy później, w kwietniu 1940 roku, wdowę wraz z dziećmi deportowano na wschód w ramach tzw. drugiej deportacji. Trafili na tereny dzisiejszego Kazachstanu, gdzie przeżyli kolejne sześć lat.

Moment zesłania Fudali wspominał po latach m.in. na kartach autobiograficznej książki (Osiemdziesiąt miesięcy w kleszczach sierpa i młota, Szczecin 2004, s. 85):

W piątek wieczorem, 12 kwietnia 1940 roku, kładliśmy się spać, nie przeczuwając wcale, że za parę godzin, o 4-tej nad ranem, sen nasz zostanie brutalnie przerwany. Głośne stukanie do drzwi o tej godzinie poderwało najpierw Genkę, która spała w kuchni, a kuchnia była bliżej drzwi wejściowych, a potem Mamę. Do mieszkania weszło po chwili dwóch NKWD-owców, bo na takie gruchotanie trudno było nie otworzyć drzwi, i zaraz ogłosili Mamie, że na podstawie jakiegoś tam zarządzenia będzie wraz z rodziną, tzn. dziećmi, wysiedlona w głąb ZSRR i w ciągu dwóch godzin ma się spakować i być gotowa.

W tym momencie dla tej konkretnej rodziny – ale przecież podobnie wyglądało to w przypadku wielu innych osób – rozpoczęła się długa droga; podróż, której kres nie prowadził już do Stanisławowa. Losy z czasów jego deportacji i pobytu na zesłaniu dotyczą kilku lat życia i nie sposób ich streścić w paru zdaniach. Sam Stanisław Fudali opisał je we wspomnieniach na niemal – bagatela – 500 stronach! Powojenne powroty, a więc repatriacja do Polski, przypadły na wiosnę 1946 roku. Przez Poznań, Szczecin, Górny Śląsk, Fudali trafił ostatecznie w okolice Wałbrzycha, gdzie w 1951 roku ukończył szkołę, zdając egzamin maturalny w wieku 22 lat. Studia matematyczne rozpoczął jednak dopiero rok później, na co miała wpływ negatywna opinia wystawiona przez Związek Młodzieży Polskiej. Ukończył je pracą z geometrii różniczkowej w 1956 roku, niedługo przed zmianami polskiego Października. Po krótkim pobycie w Oleśnicy Fudali wraz z rodziną zamieszkał w Dzierżoniowie, gdzie otrzymał pracę w II Liceum Ogólnokształcącym. W tym okresie rozpoczął studia doktoranckie (1964–1967) zakończone obroną dysertacji również z geometrii różniczkowej. Od 1968 roku pracował w Instytucie Matematycznym UWr, a później przeniósł się na stałe do Wrocławia. W spisanych po latach wspomnieniach nazwał ten okres czasem „zawodowego spełniania się”. Nic w tym dziwnego, skoro, prócz pracy naukowej, realizował swoje pasje dydaktyczne na uczelni, również w Wyższym Studium Nauczycielskim, a także pełnił funkcję wicedyrektora Instytutu Matematycznego. Wiele osób zapamiętało go jako swojego

matematyka z Wrocławskiego III LO im. A. Mickiewicza, w którym współtworzył jako nauczyciel klasę o profilu uniwersyteckim. Dzieło to jest kontynuowane do dziś. W 1985 roku dr Fudali przeniósł się do Szczecina, gdzie tworzył podstawy pod Instytut Matematyki Uniwersytetu Szczecińskiego, którego również był wicedyrektorem. Pracował tam przez kolejną dekadę.

Po naukowcach, także dydaktykach, pozostaje wiele artykułów, książek, skryptów. Tak też jest w przypadku Stanisława Fudalego. Jego celem było utrwalenie pamięci o jego osobistych doświadczeniach jako Sybiraka. Aktywność w tym zakresie przejawiał zwłaszcza w ostatnich latach życia. Opublikował drukiem wiele materiałów wspomnieniowych, w tym książek. Niektóre z jego prac ukazały się w czasopiśmie „Zesłaniec” i są ważnym źródłem poznania przeżyć Polaków na radzieckiej obczyźnie w okresie II wojny światowej. Był aktywny aż do końca, o czym świadczy fragment jego listu skierowanego do kolegi z czasów studiów – prof. Romana Dudy. Pisał w nim:

Na pocieszenie została mi (takie mam wrażenie!) niejaka sprawność umysłowa [...]. Od czasu do czasu napiszę jakiś artykuł wspomnieniowo-refleksyjny bądź z historii matematyki. Ostatnio piszę do „Zesłańca” o marzeniach o niezapisanym kawałku papieru [...]. Pozdrów ode mnie prof. [Antoniego] Kuczyńskiego.

## **Zbigniew Fedus – filolog, nauczyciel, wykładowca**

Losy Zbigniewa Fedusa do pewnego stopnia są podobne do skrótowo przedstawionego życiorysu dr. Fudalego. Obaj byli rówieśnikami, w dodatku urodzonymi na Kresach. Obaj doświadczyli zsyłki na Sybir, a po II wojnie światowej trafili na Dolny Śląsk. W końcu ich życie związane było z akademią, a po latach – już na emeryturze – poświęcili czas na spisanie wspomnień. Gdyby jednak przyjrzeć się bliżej, można dostrzec znaczące różnice w ich zesłańczych przeżyciach.

Zbigniew Fedus urodził się w 1930 roku niedaleko Buczacza (obwód tarnopolski, obecnie Ukraina), jako syn Walerii i Władysława Fedusów. Jego ojciec był leśniczym, co miało zawarzyć na dalszych losach rodziny w okresie wojny. Po zajęciu wschodnich terenów przez Armię Czerwoną



już w lutym cała rodzina została deportowana w głąb ZSRR w ramach tzw. pierwszej deportacji. Trafili do Kraju Krasnojarskiego w środkowej Syberii. Spędzili tam ponad sześć lat, choć nie wszyscy. Po kilku latach, w 1944 roku, ojciec został powołany do służby w I Armii Wojska Polskiego sformowanej w ZSRR. Szczęśliwie przeszedł szlak bojowy i – podobnie jak reszta rodziny – trafił na Ziemię Zachodnie i Północne. W końcu, po długiej tułaczce, wszyscy spotkali się już w Polsce. Jak wspominał Zbigniew Fedus (*Rodzinne korzenie. Z Sybiru na Dolny Śląsk*, Wrocław 2015, s. 15):

Cztery-pięć dni później w drzwiach naszego pokoiku zatrzymał się żołnierz. Polski żołnierz, odziany w mundur, wojskowy płaszcz, z pistoletem u boku, rogatywce z orłem w koronie. Nie poznałem go, pewnie dlatego, że zapamiętałem ojca w innym syberyjskim odzieniu: obszarpanych watowanych spodniach, połatanej kufajce, postrzępionej uszance. Mama tak. Na dodatek zemdląca...

Fedusowie ostatecznie osiedlili się pod Miliczem, gdzie dostali pracę. Natomiast w los nastoletniego Zbigniewa w dalszym ciągu wpisana była migracja. Swoją naukę kontynuował m.in. w Bydgoszczy, gdzie uzyskał maturę oraz ukończył kurs dla nauczycieli języka rosyjskiego. To właśnie z tym językiem – poznanym tak dobrze podczas zsyłki – związał dalsze życie zawodowe. Najpierw został skierowany do pracy w roli nauczyciela do wrocławskiego Liceum Pedagogicznego, później także do innych placówek. W 1956 roku Zbigniew Fedus ukończył studia na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W tym czasie założył też rodzinę.

Jego praca związana była z językiem „starszego, sowieckiego brata”, nic więc dziwnego, że kilkakrotnie udawał się do ZSRR w celach zawodowych. W latach 60. realizował się jako pracownik w Studium Nauczycielskim we Wrocławiu, a od 1971 roku jako kierownik Studium Języków Obcych w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego we Wrocławiu (później przemianowanej na Akademię Wychowania Fizycznego). Z uczelnią tą związany był aż do emerytury. To w tym czasie opublikował swoje pierwsze opracowania językowe dotyczące tematyki sportowej. Kolejne książki, w tym słowniki, wychodziły spod jego pióra w następnych latach. Jednakże dopiero po 1990 roku Fedus zaczął na większą skalę przybliżać czytelnikom swoje przeżycia. Z jednej, pewnie

bardziej osobistej strony, było to wynikiem przejścia na emeryturę, z drugiej - możliwością opowiedzenia o dramatycznych losach, przez lata przemilczanych w dyskursie publicznym. Jego wspomnienia z okresu spędzonego na Syberii zostały nagrodzone w konkursie pt. „Wysiedlenie – wspólne doświadczenie narodów” (1994) organizowanym przez Ośrodek KARTA i Instytut Zachodni. Kilka lat później zapiski te ukazały się w formie książki w serii „Biblioteka Zesłańca”, nakładem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Dalsze opisy losów Fedusa ukazały się w innych książkach, m.in. w pozycji *Rodzinne korzenie. Z Sybiru na Dolny Śląsk* (2015), w której opisał swoje powojenne życie.

### **Józef Waluk – żołnierz i wykładowca**

Nieco inne są losy „podwójnego Sybiraka” – Józefa Waluka, który urodził się w Kraju Krasnojarskim w 1921 roku w rodzinie potomków XIX-wiecznych Zesłańców. Niewiele później, bo w 1923, trafił do odrodzonej Rzeczypospolitej, gdzie razem z rodziną otrzymał gospodarstwo na Polesiu. W głąb ZSRR powrócił po latach, gdy w czasie okupacji został deportowany w lutym 1940 roku. Trafił – ponownie – na tereny Syberii środkowej. Jak zapisał W. Brząkała we wspomnieniach Józefa Waluka opublikowanych na stronie Politechniki Wrocławskiej:

[...] pytany o 3 krótkie skojarzenia z drugim okresem pobytu w ZSRR wymienia bez zastanowienia:

- głód, choroby i wszelkie robactwo,
- niewolniczą pracę ponad siły,
- pogardę systemu sowieckiego dla praw człowieka, z prawem do życia włącznie.

Wymienia jeszcze tęsknotę za Polską.

Okres zesłania, w porównaniu do opisywanych wcześniej postaci, był nieco krótszy, bo trwał około trzech lat. Znamienne jest, że Waluk był już wówczas dwudziestoparolatkiem. Nic więc dziwnego, że zmobilizowano go do powstającej w Sielcach nad Oką I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki (później I Armii Wojska Polskiego) – polskich sił zbrojnych sformowanych w ZSRR. Ze swoją jednostką przeszedł cały szlak bojowy, biorąc udział m.in. w bitwie pod Lenino, walkach o Wał Pomorski, czy w końcu dochodząc aż do Berlina. W ten sposób, przez ponad dwa lata, brał udział w niezwykle

intensywnych walkach, przemierzając setki kilometrów wraz z działaniami frontowymi. W tym czasie był też ranny. W nowej powojennej rzeczywistości starszy sierżant Józef Waluk został zdemobilizowany i osiadł w Gdańsku. Tam znalazł pracę na kolei, uczęszczając jednocześnie do liceum wieczorowego. W 1949 roku rozpoczął studia inżynierskie na Politechnice Warszawskiej, które ukończył cztery lata później. Swoją naukę kontynuował we Wrocławiu, uzyskując w 1956 tytuł magistra, ze specjalizacją z mechaniki gruntów i fundamentowania. W 1965 roku na tej samej uczelni obronił pracę doktorską pt. Cechy fizyczne i mechaniczne popiołu z węgla brunatnego w zastosowaniu do transportu i zwałowania. Z Politechniką Wrocławską związany był przez kolejne dekady, aż do 1991, kiedy to przeszedł na emeryturę. Na uczelni pełnił różne funkcje, m.in. był kierownikiem Studium Podyplomowego w Instytucie Geotechniki i Hydrotechniki oraz kierownikiem Zakładu Fundamentowania. Dla wielu był znany jako autor skryptu dla studentów Laboratorium z mechaniki gruntów, który przetrwał w obiegu naukowym przez dziesięciolecia.

## **W poszukiwaniu wspólnych miejsc pamięci**

Spoglądając na powyższe życiorysy, warto raz jeszcze zadać pytania o miejsca wspólne w przywołanych biografjach, momenty czy kwestie, które mogłyby wskazywać na specyfikę zesłańczych losów, nie tylko pracowników nauki. Prócz Wrocławia i akademii, a więc miejsc, z którymi przez lata byli związani, warto spojrzeć na przedwojenne i powojenne punkty węzłowe. Wszyscy trzej w 1940 roku, czyli w momencie deportacji, byli dziećmi lub nastolatkami, postawionymi przed dramatem opuszczenia rodzinnych stron i wyjazdu w nieznane. Ich (z założenia) najlepsze młodzieńcze lata były zatem związane z trudami egzystencji w wymagających warunkach bytowych, w obcym kraju. Ciekawą kwestią jest powojenny moment startu – każdy z nich w inny sposób trafił na Dolny Śląsk i do Wrocławia. Wszyscy jednak od razu zostali skierowani na tzw. Ziemię Odzyskane. Patrząc z perspektywy naukowej, okres tuż powojenny był dla bohaterów niniejszego artykułu czasem nadrabiania zaległości szkolnych i uzyskania matury, a w dalszej kolejności także i studiów (co ciekawe, wszyscy ukończyli studia w „polskim roku” 1956, który dla wielu był czasem po odwilżowych zmian.). Doktorat – czy też ogólniej –

praca na uczelni pojawiły się nieco później, w latach 60. i 70., a w każdym przypadku wiązała się z dydaktyką i dużym zaangażowaniem, wyrażającym się choćby w pełnionych funkcjach czy publikacjach.

Na koniec warto podkreślić znaczenie kolejnych dekad po przełomie z 1989 roku. Otwarcie debaty publicznej na tematy przez długi czas przemilczane dało szansę na podzielenie się swoimi wspomnieniami zesłańcami, niekiedy nawet nagradzanymi w konkursach. Wyjątkiem jest tu Józef Waluk, który nie opublikował książki z zapiskami z przeszłości, choć jego wspomnienia są dostępne publicznie na stronie Politechniki Wrocławskiej. Czym więc było doświadczenie Sybiru dla zaprezentowanych wykładawców? Każdy z nich odpowiedział na to pytanie indywidualnie w publikacjach, ale niewątpliwie – nie tylko zresztą dla nich – deportacja stała się ważnym momentem w życiu, a przetrwanie w ZSRR istotną ramą pamięci, stanowiącą o ich tożsamości. Czy takich przykładów można podać więcej? Z pewnością tak, i choć poszczególne życiorysy są inne, to za każdym razem opis wojennych doświadczeń na zesłaniu jest głęboko poruszający. Warto sięgać po te relacje także i dziś, gdy odchodzą od nas ostatni uczestnicy tych wydarzeń.

## Bibliografia

*Doc. dr inż. Józef Waluk w 90-tą rocznicę urodzin 18. kwietnia 2011r.*, online : [http://k1.wbliw.pwr.edu.pl/fcp/DGBUKOQtTKlQhbx08SlkTWwBQX2o8DAoHNiwFE1xVSHRBG1gnBVcoFW8SBD RKHg/\\_users/code\\_FCEU DOBBAIVZ7Uw49BRNdC19XR3g8Gh9MDCEUHxYb/k1/waluk.pdf](http://k1.wbliw.pwr.edu.pl/fcp/DGBUKOQtTKlQhbx08SlkTWwBQX2o8DAoHNiwFE1xVSHRBG1gnBVcoFW8SBD RKHg/_users/code_FCEU DOBBAIVZ7Uw49BRNdC19XR3g8Gh9MDCEUHxYb/k1/waluk.pdf) [dostęp: 21 grudnia 2022r.].

Duda R., *Stanisław Fudali (1929-2015) – trudne, dobre życie*, „Zesłaniec”, nr 65 (2015), s. 55.

Fedus Z., *Podręczny rosyjsko-polski słownik sportowy*, Wrocław 1979.

Fedus Z., *Język rosyjski: dla studentów wychowania fizycznego*, Wrocław 1979.

tenże, *Wielki słownik sportowy polsko-rosyjski*, Warszawa 2007.

Fedus Z., *Rodzinne korzenie. Z Sybiru na Dolny Śląsk*, Wrocław 2015.

Fedus Z., *Syberia wryta w pamięć dziecka*, Wrocław 1997.

Fudali S., *Geometria czyli Adiunkt we Wrocławiu. Wspomnienia z lat zawodowego spełniania się (1967-1984)*, Szczecin 2011.

Fudali S., *Miejsce postoju. Dzierżoniów czyli Pan „profesor” od matematyki. Wspomnienia z lat kształtowania stabilizacji rodzinnej (1956-1967)*, Szczecin 2008.

Fudali S., *Miejsce postoju. Wałbrzych czyli Pracujący uczeń. Wspomnienia z pierwszych lat po powrocie do Polski*, Szczecin 2005.

Fudali S., *Młodzian studiujący. Wspomnienia z okresu studiów 1952-1956*, Szczecin 2006.

Fudali S., *Osiemdziesiąt miesięcy w kleszczach sierpa i młota*, Szczecin 2004.

Stanisław Fudali nie żyje, online: <https://www.wmi.uni.wroc.pl/node/240> [dostęp: 21 grudnia 2022 r.].



Stowarzyszenie Pamięci Zesłańców Sybiru to grupa pasjonatów, animatorów kultury, nauczycieli, harcerzy i badaczy, który za cel postawili sobie wspieranie środowiska wrocławskich i dolnośląskich Sybiraków oraz wykorzystanie indywidualnych umiejętności i energii w celu popularyzowania wiedzy o zsyłkach w trakcie II wojny światowej.

Bezpośrednią inspiracją był i nadal pozostaje dla nas codzienny kontakt i współpraca z Sybirakami.

Formalnie realizujemy zadanie publiczne pn. „Upamiętnianie historii wrocławskich kombatantów i osób represjonowanych – poznawanie martyrologii Polaków na Wschodzie w Izbie Pamięci”.

W konkretnie przekłada się to na szereg mniejszych i większych działań:

- prowadzimy działania edukacyjne, np. lekcje żywej historii,
- organizujemy spotkania i upamiętnienia, w tym coroczne obchody Dnia Sybiraka,
- współpracujemy z ważnymi instytucjami w obszarze badań,
- organizujemy konkursy dla uczniów i studentów, opiekujemy się Znakami Pamięci, organizujemy występy uczniowskie, wystawy, wspólne składanie wieńców przy okazji uroczystości sybirackich,
- doprowadziliśmy wspólnie z Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość”, Związkiem Sybiraków Oddział Wrocław, Stowarzyszeniem Dolnośląska Rodzina Katyńska oraz Ojcami Redemptorystami z Wrocławia do powstania wystawy „Golgota Wschodu” przy ul. Wittiga 10.

Najważniejsi nasi partnerzy to środowiska kombatanckie, Związek Sybiraków Oddział Wrocław, Stowarzyszenie Dolnośląska Rodzina Katyńska, Szkoła Podstawowa nr 71 im. Zesłańców Sybiru, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” (Centrum Historii Zajezdnia), Parafia NMP Matki Pocieszenia we Wrocławiu.

Zapraszamy do współpracy przy organizacji zajęć edukacyjnych, wspólnych upamiętnień, projektów edukacyjnych i badawczych oraz przy przygotowywaniu publikacji. Zapraszamy też do członkostwa w Stowarzyszeniu.

Stowarzyszenie Pamięci Ześląńców Sybiru  
ul. Wittiga 10, 51-628 Wrocław  
[www.pamiecsybiru.wroclaw.pl](http://www.pamiecsybiru.wroclaw.pl)  
Kontakt: [biuro@pamiecsybiru.wroclaw.pl](mailto:biuro@pamiecsybiru.wroclaw.pl)









Wrocław miasto spotkań